Nr. 297. We Lwowie — Sobota 27 Października 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

| | we Lwowie | na prowincyi | za granicą |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. | 2 zł. | |
| kwartalnie | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. | 7 zł. 50 ct. |
| półrocznie | 9 zł. | 12 zł. | 15 zł. |

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: G. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emaric Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

## Dobry przykład.

**Lwów** d. 26 października.

Pewne żywioły wprowadziły w nasze społeczeństwo zamęt poczucia: co jest dozwolonem a co jest karygodne. Skutkiem tego dzieje się, że przewódcy w danej chwili składają winę na swych satelitów a satelici najspokojniej tłómaczą się znowu czynami przewódców — i jedni i drudzy zostają nieukarani a licząc na to, i w przyszłości podobnie postępują.

Słuszną jest rzeczą, iż potrzeba społeczeństwo raz z tego zamętu wyprowadzić a chwalebnem jest, iż mieszczaństwo lwowskie dało pierwsze temu początek.

*Słowo Polskie* ustawicznie hańbi to mieszczaństwo a p. Romanowicz należący do składu redakcyi tego pisma, najspokojniej w gronie tego mieszczaństwa zasiada jako radny i tłumaczy się tem, że nie jest redaktorem ale tylko współpracownikiem tego pisma. Dziwne to zaiste tłumaczenie dla człowieka mającego ambicye a w każdym razie przeszłość polityczną. Jeśli prawdą jest co *Słowo Polskie* wypisuje o mieszczaństwie lwowskiem, to p. Romanowicz powinienby nie chcieć w gronie tego mieszczaństwa zasiadać — jeśli zaś jest nieprawdą, to nie powinien należeć do tych, którzy stan cały i poszczególnych jego członków świadomie bezczeszczą.

Coś podobnego wydarzyło się i p. Kajetanowi Janowiczowi. Jest członkiem rady miejskiej i przewodniczy zebraniu, które na tę radę kalumnię rzuca — a następnie w dwa dni tłumaczy się, że nie słyszał (!) treści rezolucyi, której uchwalenie skonstatował!

Raz potrzeba wiedzieć gdzie kto należy i co naprawdę reprezentuje — inaczej będzie ciągła komedya pomyłek i z tego powodu uważamy za rzecz słuszną, iż 55 radnych podpisało odczytany wczoraj dokument na radzie miejskiej, który brzmi:

„Na zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem dnia 22 października 1900 w sali Kasyna miejskiego we Lwowie, czyniono gospodarstwu miejskiemu niesprawiedliwe i karygodne zarzuty, a nadto uchwalono rezolucyę następującej osnowy:

„Wyborcy miasta Lwowa, zebrani na zgromadzeniu dnia 22 października 1900, wyrażają prezydentowi miasta i radzie miejskiej, z powodu odmówienia sali ratuszowej na zgromadzenia — najwyższe oburzenie i pogardę“.

Podpisani, dotknięci do żywego tą niesprawiedliwą i obelżywą rezolucyą, wyrażają najwyższe oburzenie przewodniczącemu tego zebrania, członkowi lwowskiej rady miejskiej p. Józefowi Kajetanowi Janowskiemu za to, że powyższą rezolucyę, uchybiającą radzie miejskiej i jej prezydentowi poddał pod uchwałę i słysząc nieusprawiedliwione zarzuty finansowemu gospodarstwu miasta czynione, tycze nie sprostował.

Zarazem podpisani członkowie rady miejskiej wyrażają zupełne i niezachwiane zaufanie swemu prezydyum.

We Lwowie dnia 25 października 1900.

Dr. Starczewski, K. Janowicz, Michał Walichiewicz, dr. Wł. Dulęba, Br. Pawlewski, Grabiński, Jan Krach, Karol Przybylski, Aleksander Lisiewicz, Ignacy Fried, Aleksander Jankowski, ks. Stopczyński, Gerstman Gubrynowicz, Radziszewski, Stachiewicz, Getritz, Bardasz, Stanisław Platowski, Andrzej Gołąb, Wincenty Rawski, dr. Aleksander Marjański, Gryglaszewski, dr. Ciesielski, Jakób Beiser, dr. Józef Weigel, G. Roszkowski, Jan Lerski, Wojciech Łukawski, dr. Placyd Dziwiński, Edmund Riedl, K. Rawer, Józef Schirmer, Fr. Mozer, E. Friedrich, Antoni Mokrzycki, Justyn Lang, Józef Neuman, dr. Jan Rucker, ks. dr Zygmunt Lenkiewicz, W. Kuźniewicz, dr. Edward Stroynowski, J. Piepes-Poratyński, M. Thullie, Mayer, Szwejkowski, dr. Edward Lilien, Jonasz, Alfred Dzikowski, Szpilman, ks. Olszewski, dr. Pisek, dr. Mahl, dr. Emil Byk i dr. Jecheskiel Caro.“

P. Janowski, gdy jego ponownego tłumaczenia się po odczytaniu owego pisma, rada miejska nie przyjęła życzliwie ale je śmiechem ironicznym przerywała, uczynił to, co należało — złożył mandat radziecki i wyszedł z sali obrad.

Ale jakież dziwne wrażenie zrobiło, iż pp. Romanowicz i Rewakowicz, którzy brali udział w wspomnianem zgromadzeniu wyborców z d. 22 bm. i którzy prawdopodobnie oklaskami nagradzali ową rezolucyę, wyrażającą „oburzenie i pogardę prezydentowi miasta i radzie miejskiej“ nie usiłowali nawet bronić p. Janowskiego, a p. Romanowicz, który był inicyatorem tego zebrania, nie wyciągnął co najmniej tej konsekwencyi z owego pisma 5? radnych, jaką wyciągnął p. Janowski.

Raz powietrze musi być oczyszczonem, a będzie dopiero wtedy, gdy społeczeństwo nasze będzie miało odwagę jawnie i głośno potępiać tych, którzy może mieli nawet kiedy dawniej zasługi, lecz obecnie wyrządzają szkodę krajowi, niewątpliwie większą od dawnych ich zasług. Potrzeba z trybunów ludowych togi poździerać, skoro nie chcą używać ich dla dobra kraju, ale na jego szkodę.

## Świeże posiłki francuskie.

**Lwów** d. 26 października.

Rząd francuski wynajmuje w Marsylii cztery wielkie parowce dla przewozu świeżych posiłków do Azyi wschodniej. Według *Patrie*, nie chodzi o uzupełnienie i zluzowanie wojsk stojących już w Chinach. ale o znaczne ich wzmocnienie, jakiego wobec poważnego zwrotu w położeniu Azyi wschodniej konieczność wymaga.

Zdaniem francuskich kół wojskowych bardzo być może, iż dwór chiński przeniesie się jeszcze dalej w głąb kraju w okolice, dla sprzymierzonych zgoła nieprzystępne, zaczem wypadnie pójść za nim w pościg ze znacznemi siłami —albo też w Pekinie nową osadzić dynastyę na miejsce mandżurskiej, coby niemniej obecności znacznych sił europejskich wymagało.

Rezerwy wojsk marynarskich są już całkiem wyczerpane, czego od wojny z Niemcami nie bywało, potrzebne posiłki będą przeto wzięte z 13 i 14 korpusu armii lądowej, przeszło 3.000 żołnierzy. Znaczna część tych posiłków odejdzie do obozu pod Leokoi w górnym Tonkinie (graniczącym z Chinami), ponieważ wedle ostatnich wiadomości ruch powstańczy w Chinach południowych jest daleko poważniejszy, niż sądzono, i dla francuskich posiadłości może być tak niebezpiecznym, jak był zrazu ruch bokserski na północy dla Rosyan.

Rzecz szczególna, że gdziekolwiek się ruszy lub ruszyć zamierza jakie mocarstwo, zaraz odzywa się, podejrzywa prusactwo, mając na każdym punkcie ziemi nieczyste sumienie Tak więc wobec powyższych doniesień pisze berlińska *Post*:

„Ta argumentacya, to zestawianie pozwala —zwłaszcza wobec konwencyi anglo-niemieckiej —zaglądnąć głęboko i każe się domyślać całkiem osobliwych zamiarów rządu francuskiego. Słychać o niejasnych depeszach jeneralnego gubernatora Indochin p. Doumera i jenerała Chaumont do Paryża, wykazujących absolutną konieczność, aby wojska francuskie wkroczyły do Yunnanu, Kouangsi i Kuangtungu (południowych prowincyj Chin), ponieważ dowódzca chiński Som zgoła nie jest w stanie pokonać powstańców.“

Rzeczą jest jasną, że sprzymierzeni wcale się nie myślą puszczać w pogoń za dworem chińskim do Sianfu, a cóż dopiero jeszcze dalej w jakieś okolice zgoła nieprzystępne. Rzeczą jest oraz bardzo niepewną, czy powstanie w południowych prowincyach Chin jest tak dalece groźne; wiadomo oraz, że w Mandżuryi mieli Rosyanie do czynienia nietyle z bokserami, ale właśnie z regularnem wojskiem chińskiem, więc paralela między położeniem Francyi a Rosyi jest niewłaściwą.

Cała argumentacya francuska ma jednak podstawę gruntowną w konwencyi anglo-niemieckiej. Przypuszczając urzędowo możliwość zaborów w Chinach, postawiła tem samem kwestyę zaborów na dziennym porządku, czego obecna chwila zgoła nie wymagała, gdyż Rosya, ani też Francya wcale sobie nie roszczą pretensyi do tych okolic Chin. w których tkwią przeważnie interesa Niemiec i Anglii.

W Waszyngtonie, który wedle pierwszych wieści miał się nietylko spieszyć, ale pokwapić z przystąpieniem do konwencyi, powstają bardzo doniosłe szkrupuły przeciw 3. punktowi jej, stanowiącemu, że gdyby którekolwiek mocarstwo sięgało w jakiejkolwiek formie po częśś obszaru Chin, to Anglia i Niemcy porozumieją się poprzód odpowiednio do swoich interesów.

Otóż gabinet podnosi przeciw temu punktowi: „Przedewszystkiem nie wiadomo, jak rozległe są owe interesa Niemiec i Anglii, a więc niewiadomo, jakie będą rozmiary owych „odpowiednich“ środków. A następnie łatwiej się pogodzić z zaborem, dokonanym przez kogoś jednego, niż z góry przystać na to, że każdy będzie mógł brać sobie wszystko, co uzna za odpowiednie dla siebie.“

Na uwagę zasługuje rozesłany z Berlina komunikat: „Że Rosya zwleka z przystąpieniem do konwencyi, to wcale żadnych obaw tutaj nie budzi.

Prócz Austryi bowiem i Włoch żadne dotąd mocarstwo nie odpowiedziało, car zaś i hr. Lambsdorf bawią na Krymie, zaczem się rokowania opaźniać muszą.

Wedle wiadomości z Petersburga, rozmowy między ambasadą niemiecką a ros. ministerstwem spraw zagr. żadnej nie pozostawiają wątpliwości, że Rosya się zgodzi na zasady konwencyi, przekonawszy się ze złożonych oświadczeń, że Niemcy i Anglia nie będą żadnego upatrywać naruszenia konwencyi w tem, jeżeli Rosya poczyni zarządzenia, jakie dla ubezpieczenia swoich komunikacyj kolejowych w Mandżuryi za potrzebne uważa“ -- kończy komunikat berliński.

Zasadniczo powstaje konwencya przeciw wszelkim „w jakiejkolwiek formie“ napiętym zaborom — w praktyce Berlin przyznaje Rosyi prawo do zaboru Mandżuryi w formie ubezpieczenia komunikacyj kolejowych. Konwencya przeto kwestyę zaborów nietylko stawia na porządku dziennym, ale według komunikatu berlińskiego już uznaje zabory. Czemuż zatem *Post* podejrzywa zamiary Francyi?

Ale z prezentem Mandżuryi bardzo niefortunnie wybrał się Berlin. Równocześnie z tym komunikatem berlińskim nadszedł bowiem telegram z Szangaju, gdzie bawił (a teraz do Portu Artura odpłynął) ks. Uchtomski. Wydawca *Petersb. Wiedom.* i przyjaciel cara, towarzysz podróży jego do wschodniej Azyi, oświadczył w Szangayju:

„Złożone w konwencyi anglo-niemieckiej zasady nie zawierają nic nowego. Rosya zawsze odpychała myśl aneksyj w Chinach.“ A na zapytanie co do prawego brzegu Amuru, odparł książę dość lekceważąco:

„Rosya może go zwrócić skoro pokój zostanie przywrócony, i obsadzi tylko część Mandżuryi jako materyalną rękojmię aż do spłaty odszkodowania. Wszelako musi Rosya o ile możności znaczną ustawić siłę wojskową dla ochrony kolei żelaznych, aby się rozbójnicze napady ciągle nie ponawiały.“

Poprostu ks. Uchtomski oświadcza, że Rosya bez niczyjego pośrednictwa porozumie sie z Chinami na mocy dawnej konwencyi względem kolei Mandżurskiej, pozwalającej utrzymywać rosyjskie etapy wojskowe na jej szlakach. Prezentu więc z Mandżuryi niechaj nikt Rosyanom nie robi, bo to tak wygląda, jak gdy Sobiepan Zamojski królowi szwedzkiemu (juścić w innym sensie) ofiarował Niderlandy.

## Z wystawy.

Paryż, październik.

(Sztuka i nauka chińska na wystawie.)

Szkolnictwo i nauka chińska wcale, rzec można, nie są reprezentowane na wystawie. Rząd chiński nadesłał jedynie do szkół rolniczych dwa tomy ilustrowane dzieł niejakiego Keń Szy Szuana o hodowli ryżu i jedwabiu. Natomiast obszerniej są reprezentowane sztuki piękne: rzeźba i malarstwo.

Pierwsza nie jest w Chinach rozwinięta wysoko. Bożkowie z drzewa lakowanego i malowanego, kamienne z gruba ciosane postacie ludzkie i zwierzęce, stojące u wrót cmentarzów rodzin wybitnych — to prawie jedyne jej zastosowania. Niektóre firmy europejskie z Tu-czau nadesłały okazy bożków bronzowych a nawet srebrnych, przeważnie w charakterystycznej powszechnie znanej azyatyckiej pozycyi siedzącej. Władze chińskie z Szanchaju wystawiają posążki przedstawiające wysokich mandarynów Li Hun Czana i Co-Can-tana z Wenczau, rzeźby steatytowe wcale udatne.

Do bardzo ciekawych okazów należy zaliczyć figurki rzeźbione z różnych korzeni, a pochodzące z Ninpo. Niewielkie te posążki przedstawiają ludzi i zwierzęta w pozach i z charakterystyką bardzo wydatną, niemal karykaturalną i dobrze świadczą o zmyśle obserwacyjnym, zręczności, a nawet fantazyi swych twórców.

Co do malarstwa, to olejne było w Chinach do niedawna zupełnie nieznane i dopiero kilku czy kilkunastu Chińczyków z Kantonu nauczyło się go od Europejczyków. Portrety mandarynów płótna, przedstawiające chińskie krajobrazy z pagodami, nadesłane przez nich, mają wartość ledwie ilustracyi informacyjnych. Natomiast znacznie ciekawsze są, choć daleko im do poziomu sztuki japońskiej, akwarele na papierze lub jedwabiu, malowane jaskrawemi kolorami bez cieniów, zwieszające się ze ścian długiemi zwojami. Sławnem jest z nich miasto Kanton, nadesłało też sporą ich liczbę. Bardzo się też podobać mogą obrazy, kompozycye nieraz wielce skomplikowane, utkane jak mozajka z różnokolorowych piór ptasich: wystawia je niejaki Win-Szeon z Kantonu.

W dziedzinie architektury mamy tylko kilka modeli domów najbardziej rozpowszechnionych a poza tem fotografii i to niewiele. Pałac cesarski w stolicy Korei, Seulu, budowany według planów p. J. R. Hardinga, anglika w służbie celnej, chińskiej, nie ma narodowego ani wogóle wschodniego charakteru. Nie mają go tembardziej wielkie fabryki, huty żelazne hankauskie, przędzalnie olczańskie. Spotkamy się raczej z niemi w dziale przemysłowym.

W bezpośrednim związku z nauką i sztuką stoi technika, im służąca i stosowne narzędzia. Rząd chiński nadesłał kilka książek z drukarni su-czuskich dla pokazania tylko stylu drukarskiego. Fotograf Sze-Juen-Min z Szanchaju dobrze wykonane widoki okolic, sporo zdjęć kolorowych nawet.

Specyaliści mogą czytać i przeglądać w pawilonie szereg dzieł o handlu medycynie, muzyce, marynarce, dyplomacyi w Chinach, mapy prowincyi Kiansu, latarni morskich itd, ale to

---

8

**Róża Rawicz Dembińska.**

# NIE ŁADNA.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

Łatwowierny starzec uwierzył w to święcie, że jest niezbędnie potrzebnym domniemanej bratanicy, a panna Walerya chcąc rzecz jeszcze prawdopodobniejszą uczynić, co wieczór po naradzie z karbownikiem, który całe gospodarstwo prowadził jeszcze za życia rodziców, odsyłała go po dyspozycye do stryjaszka Michała.

Karbownik wiedział, że to tylko pozór, ale że lubił bardzo starego pana, więc chętnie szedł na pogadankę i na kieliszek dobrej wódki, sam w zamian częstując tabaką.

Innej natury stosunek łączył pannę Waleryę z ciotką Celestyną. Była to kobieta wyższego umysłu, bardzo wykształcona, która choć kaleka od dziesięciu lat, a może właśnie dlatego, duchowo dojrzała w sposób zdumiewający i władzą tą od Boga jej daną, potrafiła zrozpaczoną Waleryę po stracie matki i siostry doprowadzić do równowagi.

Wielkie to było zadanie, lecz cel osiągnięty zbliżył i ścisłem przywiązaniem złączył te dwie istoty.

Pani Celestyna nadewszystko lubiła czytać, miała doskonały wzrok i pochłaniała książki. Pobierała małą pensyjkę jako wdowa po urzędniku i całą obracała na prenumeratę rozmaitych pism beletrystycznych, które chciwie czytała.

Historya nie wspomina, z jakich funduszów czerpał swe dochody stryjaszek Michał, ale podpatrzono, że każdego pierwszego w miesiącu jakaś koperta zaklejona, znajdowała się na biurku w pokoju stryjaszka, pod jego adresem, którą otwierając szeptał do siebie staruszek: Biorę z lekkiem sercem i bez skrupułów, bo żebym nie wiem gdzie tak pracował jak tu, tobym przecie pobierał.

Kilka godzin upłynęło zanim towarzystwo całe w Wybranówce odnalazło się w komplecie w sali jadalnej.

Biedny stary Łukasz, jak muezzin z wyżyn minaretu, ogłaszał na wszystkie strony, że kolacya gotowa, lecz choć była już osma, nikt się nie zjawił jeszcze.

Najpierwsi przybyli chłopcy, którzy zamiast ryb przynieśli dużo raków w chustkach od nosa i rozsypali je po gazonie przed domem, śmiejąc się zapamiętale z ich niezgrabnych i niezręcznych poruszeń.

Franuś przyniósł w czapce jeża, co sprawiło wielką wesołość i przemocą z pokoju wywołało stryjaszka Michała, aby przypatrzył się tym według ich pojęcia dziwom.

Roman, który właśnie ukończył swe zadanie, przyszedł pobawić się z chłopcami, wzbudzając ich podziw i admiracyę wyrzucaniem tak silnie piłki, że prawie jej nie było widać chwilowo w przestrzeni, a nadto obietnicą przysłania im z miasta croqueta i football, wywołał wielką wdzięczność chłopców, których pouczał, jak się w to gra i musiał przy tej sposobności odpowiadać na tysiące pytań.

— Franus, czy ty rozumiesz, jak to idzie — pytał Zygmunt.

— Niby tak coś miarkuję — odpowiedział student.

Wśród tego nadeszli ze spaceru, a właściwie przeglądu gospodarstwa, Walerya i Seweryn. Chłopcy obstąpili ciotkę pokazując jeża i raki:

— Czy wierzysz, że to my nałapaliśmy taką masę raków? — pytał Bolek.

— No wierzę, skoro się chwalicie.

— Ależ nie — tłómaczył Zygmunt — tylko jakiś chłopak łapał i kupiliśmy od niego — nauczyliśmy się i już teraz sami potrafimy łapać.

Niebawem całe towarzystwo zebrało się w sali jadalnej.

Ciotka Celestyna w swoim foteliku na kółkach już siedziała przy stole i zapraszała panów, aby pili przed kolacyą wodkę, którą przyniósł na tacy Łukasz — nawet chłopcy dostali po kropelce, bo bardzo o ten przysmak przymilali się babci.

Przy kolacyi rozmowa była ożywiona. Seweryn, który zajmował honorowe miejsce obok pani Celestyny, starał się zająć ją odpowiednią do jej ukształcenia i zamiłowania w literaturze rozmową.

Roman siedząc przy pannie Waleryi, co chwila wybuchał śmiechem, na dowcipne jej urąganie z powodu jego upodobania w strojeniu fortepianów, co przełożył nad spacer iście sielankowy na wilegiaturze w lipcowy wieczór.

— Jest to widocznie fantazya artysty zabawienia się chwilowo w organistę.

— Niech to pani raczy nazwać stosownie do jej zapatrywania — przyjmuję wyrok.

To mówiąc, wstał jak niegrzeczne dziecko od kolacyi i wszedłszy do salonu oświeconego lampą, oraz dwoma świecami przy fortepianie, zaczął nieproszony przygrywać smętne kompozycye Mendelssohna i Szuberta z precyzyą i finezyą sobie właściwą.

Pani Celestyna, która przepadała za muzyką, kazała zatoczyć swój fotelik w bliskości fortepianu i cała utonęła w rzewności tych tonów. Wszyscy zgromadzili się w saloniku. Nawet stryjaszek Michał zapomniał o swej nieodstępnej fajeczce, a chłopcy siedzieli cicho, jakby czarem muzyki zaklęci, Seweryn zaś i panna Walerya obrali dla siebie jakąś kanapkę w głębi pokoju — byli też pod wpływem tych dźwięków tak słodkich i upajających.

Za oknami także nie brakło słuchaczy — można było widzieć pełno główek dziewczątek wiejskich i parobczaków zapatrzonych i zasłuchanych.

Roman był dobrze usposobiony, grał więc długo. Nareszcie wstał, wszyscy dziękowali mu, jak kto umiał.

Pani Celestyna podała mu rękę, a łzy w jej oczach świadczyły o wzruszeniu, jakiego doznała.

— Dziękuję panu za tę chwilę szczęścia — rzekła.

— Ach pani łaskawa — mówił Roman, całując rękę podaną — czy to nie za silne słowo. Jestem gotów na wezwanie pani stawić się zawsze w Wybranówce i zagrać, skoro jej to sprawia przyjemność.

— To bardzo łatwo obiecać taką rzecz niemożliwą — trudniej dotrzymać — przeczyła pani Celestyna.

Seweryn i panna Walerya przysunęli się słysząc tę tak ryzykowną obietnicę Romana, zaczęli żartować wskutek tego, nareszcie po krótkiej już pogawędce rozeszło się całe towarzystwo do swoich pokoi.

W gościnnym zastali panowie mały pakunek przyniesiony ze stacyi kolejowej — zdziwieni byli obydwa, że miasto spodziewanych nudów spędzili tych kilka godzin na wsi bardzo przyjemnie.

Wiesz, że ta autorka jest nadzwyczaj przystępna i dowcipna — dowodził Roman — przy kolacyi przekpiwała ze mnie, ale w tak dobrym tonie i z tak wytwornem wychowaniem, że ubawiłem się wybornie. Zupełnie inaczej wyobrażałem sobie kobietę piszącą powieści. Myślałem, że z taką potrzeba koniecznie coś mądrego mówić, a ty wiesz, że ja tego nie umiem. Tymczasem ona mnie odrazu ośmieliła — podobała mi się.

— No i przekonałeś się, że nie taki dyabeł straszny, jak go malują — rzekł Seweryn.

— A na tobie jakie wrażenie zrobiła? — zapytał Roman

Seweryn nie zaraz odpowiedział.

— Patrzyłem na nią, jak na coś niezwykłego. Nigdy w życiu takiej kobiety nie widziałem mam uczucie jakbym przez teleskop obserwował gwiazdy i patrzył na jedną z najjaśniejszych — nie rozumiejąc jej biegu, ni przeznaczenia... Czy ta istota, która stworzyła w około siebie takie przytulisko i szpital — nie myśli nigdy ani chwili o sobie? Nie rozumiem dobrze tej panny Godziembówny — tak, jak owej gwiazdy... Gdyśmy się znaleźli sami na przechadzce, zaraz nakierowała jakoś zręcznie rozmowę w ten sposób, że powiedziała: „Mam 28 lat a zdaje mi się — starszą jestem o wiele“. Gdzież panny ze świata, w którym my żyjemy, takie rzeczy mówią!

(C. d. n.)

Narzutki angielskie otrzymał Magazyn nowości E. MACHAYSKI Lwów, róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

nie jest systematyczne ani kompletne. Lepiej już przedstawiają się narzędzia ścisłe: drewniane i kościane wagi, kompasy drewniane, bambusowe miary do ryżu i wina, a prawdziwie zaciekawić i ucieszyć może amatora dział numizmatyczny dzięki wspaniałym kolekcyom dwóch Europejczyków. A. F. Shepens z Su-czau zebrał okazy wszystkich „sapeków“ (zdawkowej monety) chińskich, korejskich, japońskich i annamickich, starożytnych i nowożytnych, a James W. Carrall wystawia systematyczny zbiór monet wszelkich czasów tychże krajów, zawierający 3622 sztuki monety a oprócz tego 26 medali amuletowych, przytem pięciotomowy katalog. Rząd chiński nadesłał też kolekcye numizmatyczne, dotyczące kilku prowincyj.

Władze rządowe z Tientsinu nadesłały też bardzo bogatą i pouczającą kolekcyę najrozmaitszych narzędzi muzycznych: wielkie bębny na nogach, gangi, cymbały, lutnie ze strunami miedzianemi, po których uderza się młotkiem, ze strunami jedwabnemi do smyczka, gitary, mandoliny, trąby, organy ustne „szen“, flety bambusowe, kolekcyę grafofonów, powtarzających narodowe pieśni chińskie i czterdzieści dyalektów prowincyonalnych, a wreszcie modele teatrów i całe przedstawienie teatralne w 28 glinianych figurkach.

## Konserwatywny robotnik.

Pewne nadzieje prrywiązywali do wyborów do parlamentu angielskiego socyaliści w Galicyi. Trzeba bowiem wiedzieć, że i w Anglii przed wyborami odbyła się pewna „koncentracya“, której analogii z galicyjską nie omieszkał podkreślić *Naprzód* na pożytek liberalnego mieszczaństwa polskiego. Wspomniawszy o podziale liberalnych angielskich na unionistów i nieunionistów, który przypomina troszkę nasze stosunki, podniósł krakowski organ socyalistyczny „sympatyczne zachowanie się liberałów przeciwrządowych oraz radykałów wobec socyalistów. Prawie wszędzie, gdzie socyaliści postawili swoje kandydatury, liberali usunęli się z placu“.

Nie wiemy — pisze *Czas* czy ta uwaga była zbyt „sympatyczną“ także naszym liberałom; przynajmniej niedawno zdało nam się słyszeć nieśmiały pomruk niezadowolenia w *Nowej Reformie* z powodu, że u nas socyaliści stawiają także kandydatury w kuryi miejskiej. Wiemy natomiast, że angielska „koncentracya“ skończyła się niebywałem fiaskiem. Że przy wyborach przeszło tylko trzech posłów t. zw. robotniczych: w Londynie John Burns, w Merthyr-Tydwill Keir Hardie, a w Derby Bell: że z tych trzech pierwszy nienawidzf drugiego, a trzeci oświadcza że wcale nie jest socyalistą, że socyaliści nie zyskali ani jednego nowego mandatu — to wszystko mniejsza. — Co gorsza, że wszędzie, gdzie liberalni złączyli się w sposób „sympatyczny“ ze socyalistami, robotnicy fabryczni głosowali za konserwatystą. Wszystkie prawie centra przemysłowe i faJryczne wybrały olbrzymiemi większościami kandydatów konserwatywnych i unionistycznych. Więc z Glasgowa wyrzucono dotychczasowych dwóch liberalnych posłów „skoncentrowanych“, stara twierdza radykalizmu Sheffield dostała się w ręce konserwatystów, wielkie porty Sutherland i Leeds wybrały unionistów i konserwatystów, w czysto robotniczem Oldham, w czysto fabrycznej dzielnicy londyńskiej Westham zwyciężyli ministeryalni kandydaci — ba! konserwatysta wyszedł w Rochdale w sławnej twierdzy radykalizmu, domenie Cobdena, kolebce pionierów kooperacyi robotniczej.

Z osłupieniem i przerażeniem stwierdzają organa liberalne, że to, co uważano za twór fantazyi lorda Beaconsfield, prorokowany przezeń w roku 1867 robotnik konserwatywny istnieje rzeczywiście i to w ogromej liczbie. Podejrzywano już coś podobnego w r. 1895, w roku wielkiego buntu wyborców angielkich przeciw radykalizmowi, kiedy to lord Salisbury zyskał większość, jakiej nie miał żaden premier od roku 1832, roku wielkiej reformy wyborczej. Rok 1900 potwierdził najzupełniej te podejrzenia liberalne, zwiększając nietylko większość konserwatywną w Izbie, ale bardzo znacznie większości konserwatywne w miastach. Przyczyniła się do tego w wysokim stopniu, jak obecnie sobie wyrzucają nawzajem dzienniki liberalne, „koncentracya“ ze socyalistami, która mnóstwo wyborców liberalnych pchnęła do obozu unionistów.

Niedawno *Naprzód* z wielką radością doniósł swym czytelnikom w artykuliku p. n. „Socyalny demokrata marszałkiem sejmowym“, że socyaliści odnieśli wielkie zwycięstwo i stali się liczebnie najsilniejszą partyą w... sejmie księstwa gotajskiego! Rządy socyalistyczne w ojczyźnie Almanachu gotajskiego są niewątpliwie rzeczą interesującą. Ale bardziej jeszcze interesującym jest fakt, że w księstewku tem, ze swoją osławioną ordynacyą sejmową trzechklasową, socyaliści tryumfują — a npadają w Angli z prawem wyborczem, które po reformach z r. 1867 i 1885 stało się stopniowo powszechnem.

Dziwnie zacofany naród ci Anglicy, u których każde rozszerzenie prawa wyborczego powołuje do broni nowe oddziały wielkiej, umiarkowanej konserwatywnej rezerwy ludowej! Powrócimy jeszcze w innym związku do objawów owego „wyspiarstwa umysłowego“ „insularity of mind“, z której słusznie dumni są Anglicy. Na azie ośmielamy się twierdzić, że dla ocenienia przyszłości socyalizmu i „koncentracyj“ liberalno-socyalistycznych, dużo ciekawszym i ważniejszym jest wynik wyborów do parlamentu angielskiego niż do sejmu — gotajskiego!

## Obchód syonistyczny.

Wracający z kongresu londyńskiego „delegaci“ syonistów urządzają wszędzie „obchody“ na których zdają sprawę ze zjazdu czwartego. Obchód, jaki miał się odbyć w Warszawie z inicyatywy delegata z Kiszyniowa, nie doszedł do skutku. W „Hamelicu“ znajdujemy jednak opis podobnego obchodu w Kamieńcu Podolskim, opisujący zaś uroczystość korespondent twierdzi, że była ona tak niezwykłą, iż w życiu swem nie widział jeszcze podobnej“.

Wielka sala w domu towarzystwa „Hachmusas Orchim“ była przystrojona w „ozdoby narodowe“ które wywarły wrażenie potężne na obecnych. Na ścianach wisiały obrazy kongresu 1 i 2 bazylejskiego, portret rabina Szmula Mohylowera itd. Powiewały też chorągwie syonistyczne: biało-niebieskie ze znakiem „Tarczy Dawida“ i wyrazem „Syon“ pośrodku Dla delegatów przybyłych z miast pobliskich, ustawiono oddzielny stół i krzesła. Za drugim stołem siedziały „dzieci szkół“ miejscowych, śpiewając pieśni odnośne. Obok urządzono dekoracyę kwiatową, przeplataną „Tarczami Dawida“ i napisami: „Czwarty kongres londyński 5660 r.“ — „Dla Syonu nie umilknę“ oraz portretami Herzla i Nordau'a.

Obecnych było 500 osób, członków należących do „związków“ oraz widzów postronnych, którzy płacili za wejście.

O godz. 9 wieczorem zainaugurował zebranie przewodniczący p. Szleifer, mówiąc o czwartym kongresie, jako o ważniejszym od wszystkich dotychczasowych. Po nim śpiewali wszyscy chłopcy i dziewczynki ze szkół żydowskich miejscowych ustęp: Nawracaj nas Boże do Siebie, a powrócimy, wznawiaj dni nasze, jak ongi“ oraz „znaną„ pieśń „Jeszcze nasza nie zginęła nadzieja“.

Teraz wszedł na estradę p. Nudelman, delegat syonistów z „okręgu“ jekaterynowskiego i zdał sprawę z przebiegu obrad, co obecni przyjęli okrzykami „hura“. I znowu — mali śpiewacy zaczęli „znaną“ pieśń „Spieszcie, bracia, spieszcie!“ a we drzwiach sali ukazał się mały chłopiec z chorągiewką syonistyczną w ręku, a za nim szli parami wszyscy uczniowie i uczennice z pięciu miejscowych szkół żydowskich. Małe „dzieci Syonu“ obeszły całą salę i wyszły drzwiami przeciwległemi, poczem powróciły pierwszemi drzwiami, kilka razy powtarzając pochód, podczas gdy chór śpiewał „Spieszcie, bracia, spieszcie! Przyspieszmy kroku!“

Po małej przerwie spiewali po raz drugi „Jeszcze nasza nie zginęła nadzieja“ a p. Altman z pobliskiego miasta Żwańca, mówił żargonem o koniecznej potrzebie organizacyi, o solidarności i o syonizmie. Po nim przemówił „w czystym języku niemieckim“ dr. Knoping, wtrącając do mowy ustępy z Biblii i Fachundu. I znowu dzieci śpiewały „pieśni narodowe“ a p. Szechtman, przewodniczący związku „Synów Syonu i miłośników hebrajszczyzny“ mówił po żydowsku o wychowaniu dziewcząt. Po tej mowie oświadczył p. Nudelman, że zebranie skończone.

Dodajmy, że podług innej korespondencyi w „Hamelicu“ opisującej podobne zebranie w jednem z miast gub. kijowskiej, wśród nabywających bilety wejścia byli i chrześcijanie, którzy „chcieli słyszeć śpiewy syońskie i widzieć chorągwie syonistyczne“.

# KRONIKA.

*Lwów, dnia 26 Października*

**Mianowania.** Z Wiednia 26 bm. telegrafują nam: Cesarz zamianował starostę w Sanoku Antoniego Pogłodowskiego radcą namiestnictwa.

Prezydent ministrów zamianował komisarza powiatowego Edwarda Oczosalskiego sekretarzem namiestnictwa galicyjskiego.

**Na radzie miejskiej lwowskiej** załatwioną została wczoraj we czwartek sprawa niedawnego zgromadzenia socyalnych demokratów, które pod przewodnictwem członka rady miejskiej p. Janowskiego uchwaliło wyraz pogardy radzie miejskiej. Załatwienie jej było następujące: sekretarz rady p. Dziubiński odczytał pismo, podpisane przez 52 członków rady, a wyrażające za powyższy postępek p Janowskiemu najwyższe oburzenie, prezydentowi zaś zupełne zaufanie.

Na to zażądał głosu p. Janowski i najprzód dowodził, jakoby nie słyszał inkryminowanego sobie słowa „pogarda“ jeno „oburzenie“ — oburzenie zaś nie jest niczem ubliżającem. Mimo tego p. Janowski oburzenie kilkudziesięciu swoich kolegów wziął na uwagę i wskutek tego oświadczył, że mandat składa. Po tych słowach odezwały się liczne oklaski a p. Janowski wyszedł z posiedzenia.

Dr. Pisek postawił następnie wniosek, aby magistrat i właściwa sekcya rady zastanowiły się nad potrzebą otwarcia we Lwowie miejskiego sanatoryum dla suchotników. Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Następnie w szeregu spraw drobniejszych uchwalono ustawić pomnik hr. Agenora Gołuchowskiego u wylotu ulicy Trzeciego Maja, a pomnik Ujejskiego przed kasynem miejskiem na ulicy Akademickiej.

**Zapowiedź rezygnacyi p. Romanowicza.** *Słowo Polskie* pisze: „Dowiadujemy się, że i p. Romanowicz wnos pismo ze złożeniem mandatu radnego.“

**W dniach 1 i 2 listopada** br. będzie ulica Piekarska o godzinie 3 po południu — z wyjątkiem konduktów pogrzebowych — dla powozów zamkniętą. Do cmentarza Łyczakowskiego dozwolony jest dojazd jedynie ulicą Kochanowskiego a odjazd ul. Łyczakowską. Dla uniknięcia ścisku otworzono drugie wejście na cmentarz z ulicy św. Piotra i Pawła, naprzeciw realności kamieniarza Schimsera.

**Brak karetek.** Ze strony publiczności dochodzą nas skargi, że pomimo zimnej i dżdżystej pory październikowej odnośna władza nie uznaje za stosowne nakazać dorożkarzom, aby jeździli zamkniętemi karetkami. Na dworcu najczęściej nie ma ani jednej karetki, ponieważ te, które są, przyjezdni natychmiast rozchwytują, tak, że osoby chore i cierpiące nieraz zmuszone są z narażeniem swego zdrowia jeździć w dorożkach otwartych. Również i na stacyach dorożek w mieście wcale karetek odszukać nie można.

**Krzyże zaduszne.** Jak szczęśliwa była myśl wyrugowania zbytku z oświetleniem i uwieńczaniem grobów w dzień zaduszny, przekonały lata minione, ale też żadna może poczciwa sprawa nie doznała takiego poparcia od zacnego społeczeństwa naszego, jak ta, aby część owego zbytku ująć w formę godną zmarłych i odpowiednią poważnemu nastrojowi katolickiej społeczności. Dziś już twierdzić można śmiało, że niebawem z cmentarzów lwowskich zniknie pogański zwyczaj przesady i próżności w przystrajaniu grobów, a natomiast zapanuje zwyczaj nasz rodzimy a poważny, zgodny z duchem kościoła i uczuciem miłosierdzia, bo zdobiący krzyżem z czterema lampkami mogiłki ukochanych naszych nieboszczykow. To potwierdza zdrowy rozum, tego domaga się duch św. naszej wiary, to zgodne z naszym interesem narodowym nie wyrzucać pieniędzy napróżno, których dotąd największą część zabierały zagraniczne fabryki wieńców, na to wreszcie czekają mnogie rzesze naszych ubogich, wdów, sierót, kalek, którym przedtem marnowane sumy, dostaną się jako jałmużna za ofiarowane krzyże zaduszne.

Jak w minionych latach, tak i w tym roku związek katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych lwowskich postanowił przygotować znaczną liczbę oświetlonych czterema lampkami krzyżów, aby ile możności obsłużyć wszystkich, w zamian za jałmużnę dla biednych. A tak jest pewny poparcia mieszkańców naszego grodu, tak ufa rozumowi i szlachetności serc Lwowian, że nie siląc się na przekonywanie i zachętę, uważa za wystarczające przypomnieć tylko tę sympatyczną sprawę. Oprócz tego, że w dniach 1 i 2 listopada krzyże będzie można kupować w bramie łyczakowskiego cmentarza, ofiary przyjmują i przekazy na krzyże wydają: cukiernie pp. Bienieckiego i Wierzbickiego, księgarnie pp. Seyfartha & Czajkowskiego i Gubrynowicza & Schmidta, sklepy pp. Drexlera i Zborowicza.

**Honorowe obywatelstwo żydaczowskie** otrzymał p. Julian Czauderna, sekretarz rady powiatowej.

**Pomnik Mickiewicza** dłuta p. Tadeusza Błotnickiego, składający się z biustu na wysokiej kolumnie z emblematami odsłoniętym zostanie w połowie listopada w Tarnowie.

**Ruska pielgrzymka.** Z Rzymu 26 bm. telegrafowano nam: Dziś przybyła tu ruska pielgrzymka. Papieżowi przedstawią ją biskupi ks. Szeptycki i ks. Czechowicz.

**Kolej Piła—Jaworzno** zostanie otwarta w w piątek 27 bm. Linia jest długą na 22 kilometry. Dworzec jest oddalony o 3 kilometry od Jaworzna.

**Dojazd do Zakopanego.** Krakowska dyrekcya kolei państwowych przeprowadza studya nad ruchem osobowym na linii kolejowej Kraków-Zakopane i Chabówka-Zakopane. Studyum odbywa się na podstawie prac ostatniej ankiety. W poniedziałek odbędą się w tej sprawie konferencye w ministerstwie kolejowem. O ile sądzić można, wprowadzone będą na linii Kraków-Zakopane codzienne dwa pociągi osobowe, oraz osobny pociąg spacerowy w niedziele i święta. Pociąg ten będzie wyjeżdżał z Krakowa o godzinie 5 rano, wracać zaś będzie z powrotem do Krakowa dnia następnego rano. Zdaje się, że na linii Chabówka-Zakopane zaprowadzony będzie stały jeden pociąg wieczorny.

**Przyozdobienie parlamentu austryackiego.** Ministerstwo spraw wewnętrznych uchwaliło w dalszym ciągu przyozdobić gmach parlamentu rozmaitemi figurami polityków starożytnych i poleciło między innymi wykonać figurę Grachusa Polakowi rzeźbiarzowi Lewandowskiemu. Główna hala parlamentarna ozdobiona zostanie dwoma figurami, przedstawiającemi „miłość ojczyzny“ i „zgodę“.

**Pożar.** Z Budapesztu 26 b. m. telegrafują nam: W dokach Budy wybuchł pożar i zniszczył magazyn rur i kotlarnię.

**Armatni ekscelencya.** Z Essenu telegrafują nam 26 bm: Cesarz niemiecki zamianował Kruppa tajnym radcą z tytułem ekscelencyi.

**Memoryał w sprawie upadku giełdy.** Z Wiednia 26 bm. telegrafują nam: Wręczony niedawno przez deputacyę izby giełdowej ministerstwom handlu i sprawiedliwości memoryał, w sprawie upadku giełdy wiedeńskiej wywodzi, że upadek ten stoi w związku ze stosunkami wewnętrzno-politycznymi, Wobec kilkuletniej bezczynności parlamentu handel i przemysł w całem państwie upadają. Najlepsze intencye rządu rozbijają się o niechęć izby posłow do pracy.

Jako dalsze przyczyny upadku wskazuje memoryał nadmierne podatki giełdowe, domaga się ich zniżenia, jakoteż ulg w opodatkowaniu towarzystw akcyjnych. W końcu memoryał kładzie wielki nacisk na jak najwydatniejsze popieranie przedsiębiorstw przemysłowych i transportowych.

**Niemiecka panama.** Z Berlina 26 bm. telegrafują nam: W sprawie listu jener. sekretarza centralnego Związku przemysłowców niemieckich Bücka, który ogłosił, rze rząd niemiecki przed 2 laty przedkładając ustawę o karaniu robotników strejkujących zwrócił się do przemysłowców z żądaniem dostarczenia 2.000 marek na agitacyę za tą ustawą — a to nazwano niemiecką panamą — półurzędowa *Berliner Corresp.* wyjaśnia, że pieniądze te miały tylko na celu pokrycie kosztów druku samego projektu ustawy jakoteż przemówień zastępców rządowych w parlamencie, które to druki były rozpowszechnione jako dodatki do rozmaitych pism prowincyonalnych. Rząd uważał za stosowne zwrócić się do wielkich przemysłowców z żądaniem pokrycia tych kosztów.

**Spisek** przeciw żołądkowi hr. Walderseego. Wychodzący w New-Orleans *Times Democrat* pisze co następuje:

— Mój Boże! Mój Boże! Ależ to okropne! wołał pewien zażywny jedomość, czytając najnowszy numer naszego pisma w wagonie. — Mówię o polnym marszałku, hrabiu Waldersee — dodał, zwracając się ku swemu sąsiadowi. — Hrabia naraża swoje życie, i to nie na polu bitwy. Przez trzy tygodnie otrzymuje jeden cios po drugim — prosto w żołądek. Polny marszałek jest jednym z największych smakoszów na świecie, ale natura ludzka ma swoje granice, a mocarstwa sprzysięgły się najoczywiściej przeciw niemu.

Nie mogły sprzeciwić się jego nominacyi, więc wpadły na macchiawelski pomysł i szturmują do jego... żołądka. Blokowały jego pochód 25 obiadami, flankowały go butelkami szampana. Skoro tylko załatwił się z jednym szańcem bankietowym, musiał wskakiwać na drugi, i tak ciągle. A najgorsi są Francuzi. To naród kucharzów i zaciekłych wrogów Niemiec. W miarę, jak polny marszałek zbliża się do pola działalności, zdwajają zasadzki. Jeżeli polny marszałek wyszedł zdrowo i cało z bankietu w Szangaju, to może ponieść szwank po bankiecie z Amoy, lub po całym szeregu kolacyi w pochodzie do Taku Jak to się skończy, Bóg jeden raczy wiedzieć, ciesz się tylko, że my Amerykanie, nie przyjmujemy udziału w tym spisku.

— A to dlaczego? — spytał interlokutor.

— Bobyśmy go uraczyli naszem „pie“ (rodzaj pasztetu), a wówczas nie byłby dotarł dalej, jak do kanału Sueskiego.

**Deszcze w Pekinie.** Miesiące letnie: czerwiec, lipiec i sierpień odznaczają się w okolicach Pekinu niezwykłą obfitością deszczów, podczas gdy zupełny ich brak daje się często odczuwać mieszkańcom w miesiącach zimowych. Porównawszy z sobą dwa miesiące w roku; najsuchszy i najwilgotniejszy, zobaczymy, że różnica opadów przewyższa 30 pr. rocznej sumy. Głównym powodem tak znacznej ilości letnich opadów w Pekinie jest sąsiedztwo gór Mongolskich, które sięgają 1,190 m. i dają początek dwom znacznym rzekom: Pejcho i Wencho, a w południowej stronie Pekinu sięgają jeszcze wyżej w miejscu, gdzie przepływa rzeka Żółta, wpadająca do zatoki Peczili. Ażeby się uchronić od częstych wylewów Choanho (Żółtej) mieszkańcy urządzają nasypy niekiedy na 20 m wysokie. W czasach burzliwych, jak obecnie Chińczycy usiłują zwiększyć powódź, przerywając groble rzeki Pejcho i skutkiem tego niemiecki agent wojskowy w Pekinie wyraził opinię, że przejście wojsk niemieckich przez Chajn-czau nie może przyjść do skutku z powodu olbrzymich powodzi. Zdarzało się już nieraz, że cała równina Chjan-Czau przedstawiała widok jednego jeziora, woda zajmowała przeatrzeń 15.000 kilometrów kw. na głębokości pół do półtora metra. Opady w Pekinie dochodzą latem do nadzwyczajnych rozmiarów. Szczególnie lipiec obfituje w ulewne deszcze (do 450 milim.). Zdarzało się, że ilość spadłej wody w jednym dniu wynosiła 200 milim. tj. więcej aniżeli u nas w ciągu najbardziej dżdżystego miesiąca.

---

**Lwowski klub szermierski** urządza drugi popis szermierski (II Poule-Assaut) dnia 28 bm. o 6 wieczorem w szkole realnej na ul. Kamiennej. Dochód z popisu przeznaczył na cele dobroczynne. Bilety po jednej koronie i po dwie na bywać można codziennie w klubie na ul. Akademickiej l. 23 między 6 a 7 wieczorem, albo przed popisem w kasie.

**Towarzystwo łyżwiarskie.** Doroczne walne zgromadzenie członków lwowskiego towarzystwa łyżwiarskiego odbędzie się w jego lokalnościach nad Stawami Panieńskiemi 5 listopada rb. o godzinie 6 wieczorem. Statut wymaga obecności na posiedzeniu przynajmniej 24 członków. Wpis 8 członków i uczestników na nowy rok administracyjny z 1 listopada rb. rozpoczynający się, przyjmuje magazyn galanteryjny p. Aleksandra Klimkiewicz a na ulicy Karola Ludwika i udziela wpisującym się wszelkich wyjaśnień.

**Dwunasty kurs** dla obsługujących maszyny i kotły parowe odbędzie się w państwowej szkole przemysłowej krakowskiej w listopadzie i grudniu 1900, styczniu i lutym 1901 w 6 godzinach nauki co tygodnia. Bezpośrednio po jego skończeniu rozpocznie się dziesiąty z rzędu kurs dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, na który tylko po przejściu kursu dla maszynistów lub na podstawie egzaminu wstępnego wpisać się można. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs maszynistów, zgłosić się winien w dniach 30 i 31 października br. do dyrekcyi zakładu, wykazując się ukończeniem przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, a nadto sześciomiesięcznej conajmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim albo też przy kotle lub maszynie parowej.

Każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszej opłaty się nie składa.

**Zjazd rękodzielników chrześcijańskich w Tarnowie**, odbyty pod przewodnictwem ks. dr. Adama Kopycińskiego w dniu 22 bm., uchwalił na podstawie referatów ks. Kopycińskiego, prof Młynka i ks. Żukowskiego, tudzież przemowień licznych delegatów i uczestników jak pp. A. Szufy z Krakowa, Borowicza z Rzeszowa, Jamrowicza, Majewskiego, Styły, Schotteka i innych z Tarnowa, Sanoka z Bochni, Korosteńskiego, redaktora *Dźwigni* ze Lwowa, Langa z Tarnobrzega i innych — szereg rezolucyi, w których się domagał od rządu energicznej akcyi w sprawie wzmocnienia drobnego przemysłu. Księdzu kan. Kopycińskiemu podziękowano gorąco za trudy podjęte około doprowadzenia wiecu do skutku i przygotowania referatu do rezolucyj ułożonych wspólnie z wydziałem „Gwiazdy“ tarnowskiej.

**Towarzystwo muzyczne przemyskie** urządza 28 bm. w sali ratuszowej przemyskiej wieczór muzyczny z łaskawym współudziałem p. Janusza Halikowskiego, artysty-śpiewaka opery warszawskiej, pod artystycznem kierownictwem dyrektora L. Dietza.

---

**Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:**

W sobotę „Pan Jowialski“ komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry, z p. Solskim w roli tytułowej

W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych „Nowa Dejanira“ dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego,

W niedzielę wieczór po raz 4 „Faust“ op. w 5 aktach Gounoda z p. Merklową (Małgorzata) i pp. Drzewieckim (Faust), Paszkowskim (Mefistofeles) i Ludwigiem (Walenty).

**Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Program bardzo zabawny i zajmujący. FreresPoppescu, fenomenalni gimnastycy na potrójnym reku. Lilly Bertoletti, jedyna i niezrównana transformatorka. Man de Wirth, słynny przedstawiciel subretek. The Miodsky, ekscentrycy muzykalni zwani „słowikaml“ Mr. Callay, atletyczny ekwilibrysta. Siostry Orkney muzykalne artystki na trapezie. Alfons i Carli, akrobaci miniaturowi, Mr. Ronns komiczny akt itd.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wgo Plohna ul. Karola Ludwika 9.

## Ruch wyborczy.

**Lwów** d. 26. października.

Były zwolennik ks. Stojałowskiego p. dr. Danielak stawia tym razem swoją kandydaturę nie na kuryę wiejską Kraków-Wieliczka-Chrzanów, z której dotychczas posłował ale na piątą kuryę Nowy-Sącz-Limanowa-N. Targ-Grybów przeciw p. Znamirowskiemu. Na dawny okręg dr, Danielaka idzie dyrektor szkoły ludowej na Zwierzyńcu p. Jan Wojtyga. Obaj szans nie mają.

---

W brodzkiej sali rady powiatowej składał 25 bm. poseł IV kuryi p. Barwiński sprawozdanie. Zebrało się wielu włościan ze wszystkich wsi, księży i inteligencyi. Przewodniczył ks. Lewicki ze Szczurowic. Po pięciogodzinnej wymianie zdań, na wniosek Wł. Szmigiela z Bielawiec, tudzież ks. Herasimowicza, wyrażono p. Barwińskiemu votum zaufania.

---

P. Stanisł. Larysz Niedzielski zabiera w *Czasie* ponownie głos w sprawie wyborów z wielkiej własności. Pisze on między innemi:

Bądśmy przygotowani, że temperament mas podsycany przez „przyjaciół ludu“ poniesiesie je, że popełni przy wyborach sporo nnierozważnych kroków — że do parlamentu dla fantazyi lub dla fikcyjnego salwowania swojej swobo y, nie wybierze wielu uczciwych, wytrawnych, krajowi i ludowi życzliwych i oddanych przyjaciół i doradców.

„Niech nas to z równowagi nie wyprowadza i bądźmy na to zawczasu przygotowani; jako ludzie przezorni obmyślmy jednak zawczasu środki zaradcze przeciw złemu, któreby ztąd powstało. Tych ludzi zacnych, pożytecznych i potrzebnych, konserwatystów czy demokratów, byleby prawdziwych patryotów, do parlamentu wprowadzić jest obowiązkiem większej własności, jest to potrzebą i interesem dobra ogólnego a nie tego lub owego zakątka.

To stanowisko troskliwości o dobro powszechne, obejmujące kraj cały, jego ogólne interesa, a nie poszczególnych warstw, zawodów czy części tegoż kraju — my, większa własność zadokumentować winniśmy karnością i posłuchem, komitetowi centralnemu okazanym, stwierdzić, iż niejesteśmy gromadą bez myśli przewodniej lotnym piaskiem bez oporu, którym wiatr pomiata, ale wytrawną częścią społeczeństwa polskiego, dążącą świadomie i wytrwale z polityczną przewodnią myślą do wytkniętego celu: dobra ojczyzny; że w tym celu możemy i potrafimy być zorganizowaną karną całością.

W logicznem następstwie mego do szanownych wyborców większej własności odezwania, rzucam myśl, aby po dokonanych wyborach w trzech poprzednich kuryach, każdy z okręgów wyborczych większej własności wysłał po dwóch delegatów na zjazd, na którymby pod kierunkiem komitetu centralnego ustanowioną była nietylko lista tych kandydatów, których do parlamentu wybrać koniecznie należy, ale również, aby był oznaczony okręg, gdzie wybrani być mają.

Uchwały tam zapadłe obowiązywać będą solidarnie wszystkich ludzi dobrej woli. Postępowanie takie, mniemam, jest wskazane potrzebą chwili, a uzasadnione regulaminem komitetu centralnego.

## O mord rytualny.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

**Pisek** 25 października

Po odczytaniu aktu oskarzeuia i wyroku Najwyższego Trybunału, który zniósł wyrok poprzedni i zarządził nową rozprawę, nastąpiła 3 godzinna pauza południowa. Popołudniu rozpoczęło się przesłuchiwanie Hilsnera, który na zapytanie przewodniczącego oświadcza, że poczuwa się tylko do zbrodni oszczerstwa, popełnionego na Wassermanie i Erbmanie, których fatszywie oskarzył o popełnienie morderstwa, jednakże zaprzecza, jakoby sam był zamordował Agnieszkę Hruzównę lub też Maryę Klimównę. Na dalsze pytania przewodniczącego oskarzony opowiada potem szczegółowo zajścia z 23 marca, w którym to dniu morderstwo zostało popełnione. Przewodniczący kilkakrotnie wskazuje na rozmaite sprzeczności w jego zeznaniach. Następnie oświadcza Hilsner, że Agnieszkę Hruza znał wprawdzie ale nigdy z nią nie utrzymywał ścisłych stosunków, zaprzecza również, jakoby w dniu krytycznym był w lesie Brezina, gdzie znaleziono zwłoki zamordowanej.

**Pisek** 26 października.

Przewodniczący przedstawia Hilsnerowi zeznanie świadka Peschaka który twierdzi, że dnia 29 marca widział w lasku Brezina kilku mężczyzn między nimi jednego z białą laską w ręku, który laską tą jakieś ruchy wykonywał, potem poznał on Hilsnera. Hilsner oświadczył, iż

Nowości na sezon jesienny poleca Magazyn Schayerów we Lwowie.

według przedstawienia Peschaka byłby on oddalony od niego o 900 kroków a z takiego oddalenia niepodobna człowieka rozpoznać. Także wydaje mu się dziwnem że Peschak nie zeznał tego natychmiast lecz dopiero po roku czy też 2 latach. Przewodniczący rzekł, że oddalenie to wynosiło według przedsięwziętych pomiarów 790 kroków, Peschak zaś tłumaczył, iż dlatego dopiero później złożył zeznania ponieważ obawiał się stracić posadę.

Przewodniczący dalej przedstawił Hilsnerowi zeznania Joanny Womela, która mówiła, że popołudniu dnia 29 marca widziała w pobliżu owego miejsca, gdzie leżały zwłoki Hruzównej, mężczyznę z białą laską w ręku, który bardzo był podobny do Hilsnera. Hilsner rzekł, że to nie był on.

Na zapytanie przewodniczącego dotyczące plamy na spodniach Hilsnera odrzekł tenże, że nie wie, skąd się ta plama wzięła, być może, że się kiedy zranił upadając na ziemię. Przewodniczący oświadczył, że teraz nie można już z całą pewnością stwierdzić, czy plama ta pochodzi od krwi. Na zapytanie przewodniczącego Hilsner stanowczo zaprzecza, jakoby dnia 29 marca miał nóż przy sobie i twierdzi, że przeciwne zeznania świadków są nieprawdziwe.

Przewodniczący przypomina Hilznerowi, który ponownie twierdzi, że nic nie wiedział o zamordowaniu Hruzównej, iż raz już przyznał iż o tem wiedział. Hilzner na to oświadcza, że wówczas stracił zupełnie kontenans, gdy mu oznajmiono, iż został zasądzony. W śmiertelnej obawie był niemal bezprzytomny i nie wiedział co mówi. Tak samo tłumaczy Hilzner podejrzenia swe przeciw Wassermanowi i Erbmanowi, i dodaje, że to co wtedy mówił było zmyślonem; gdyby wówczas był przy zdrowych zmysłach nie byłby tego powiedział.

Zastępca strony prywatnej dr. Baxa zadaje podsądnemu szereg pytań i stara się w ten sposób udowodnić, że w chwili przyznania się jego i obciążenia Erbmana i Wassermana, nie mógł był działać w śmiertelnej obawie, ponieważ wówczas było już wniesione zażalenie nieważności. Wobec tego obrońca Ourzedniczek konstatuje z aktów, że wniósł zażalenie nieważności dopiero po 19 września i sam je podpisał, a Hilsner wcale się o to nie pytał, tak, że ten zawsze jeszcze mógł wtedy działać w obawie przed śmiercią.

O pół do 6 rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego.

**Pisek** 26 października.

Dzisiejszy dzień rozprawy rozpoczął się przesłuchaniem Hilsnera w sprawie drugiego morderstwa, o które jest oskarżony, popełnionego na Maryi Klima. Hilsner zaprzeczył jakoby Maryę Klima wogóle był znał i oświadczył, że w bożnicy był ostatni raz w jesieni r. 1897.

**Pisek** 26 października.

Przewodniczący wykazuje Hilsnerowi, że kilku świadków zeznało, iż widziało go jak był z Klimówną w Zhorze. Hilsner odpowiedział na to, że jest to nie możliwe, bo był wtedy w Igławie. Przewodniczący przytoczył dalej zeznania świadków, którzy widzieli go w lesie Brzezińskim z Klimówną. I temu zaprzeczył Hilsner, mówiąc, że w tym czasie nie był ani w Polnej ani w Zhorze.

**Pisek** 26 października.

Dalsze dzisiejsze przesłuchanie Hilsnera nie przyniosło nic szczególnego. Hilsner stanowczo zaprzecza, jakoby znał lub utrzymywał stosunki z Klimówną. Przewodniczący przytoczył zeznania kilku świadków, którym Klimówna opowiadała, że zna Hilsnera. Audytoryum składa się przeważnie z kobiet.

## Handel terminowy.

(Tel. „Gaz. Nar.")

**Wiedeń** 26 października.

W dalszym ciągu ankiety o handlu terminowym ekspert bar. Balepsch (z Pragi) omawiał wczoraj najprzód cechy charakterystyczne terminowego handlu na giełdzie i jego rozwój. Handel ten, zdaniem mówcy, może dowolnie ceny podwyższyć lub obniżyć, stosownie do swych interesów, a zatem wywołać wahanie, wpływające także na ceny zboża rzeczywiście sprzedawanego. Mówca dalekim jest od tego, by w jakikolwiek sposób podejrzywał lub oskarżał organa, którym powierzono notowanie cen, ale bardzo łatwo organa te same mogą być w błąd wprowadzone. Należałoby notowanie cen tak uregulować, ażeby osoby biorące udział w handlu na giełdzie nie mogły na to wpływać, oraz ażeby więcej uwzględniano przytem jakość i pochodzenie zboża. Koniecznie potrzeba, ażeby zabroniono giełdowego handlu terminowego, a dozwolono tylko efektywnego handlu zbożem. Jakichś niepomyślnych następstw takiego zakazu obawiać się nie należy. Przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych oraz przy dalszym rozwoju instytucyi domów składowych konsumpcya jakoteż handel realny mają zupełnie dość czasu do pokrywania swych potrzeb za pomocą efektywnych kontraktów z oznaczonym terminem.

Ekspert Bries (z Ołomuńca) oświadcza, że jakkolwiek słód i jęczmień nie są przedmiotami handlu terminowego, to fabrykantom słodu mimoto handel terminowy bardzo może się przydać. Zakaz handlu terminowego mowca uważa za bezskuteczny, a nadto nie powinno się w tej mierze postępować jednostronnie bez względu na Węgry, gdyż zaszkodziłoby się znacznie rynkowi wiedeńskiemu.

Ekspert Horowitz przedstawia szczegółowo historyę zakazu handlu terminowego zbożem w Niemczech i twierdzi, że wkroczenie rządu w sprawę handlu terminowego pociągnęłoby za sobą ciężkie następstwa dla rolnictwa i dla cen zboża. Nie handel terminowy, ale chwilowe niekorzystne objawy, towarzyszące mu, należy zwalczać; skutki zakazu handlu terminowego dałyby się uczuć zarówno producentom jak konsumentom. W razie wydania zakazu takiego w jego miejsce przyszłyby tylko inne formy handlu. Istniejące na giełdzie produktów we Wiedniu urządzenia wypowiadania oraz instytucya likwidatorów odpowiadają zupełnie potrzebom miejscowym i funkcyonują bardzo dobrze, skutkiem czego nie ma co wydawać nowych przepisów. Mowca musi stanowczo oświadczyć się przeciw dalszemu ograniczeniu kompetencyi giełdowego sądu polubownego.

Także ekspert Kanders omawiał skutki zakazu handlu terminowego i sądzi, że nie przyniósłby on korzyści ani młynarzom ani rolnikom. Ekspert baron Offermann z Berna rzekł, że handel terminowy oszczędza tak konsumentom jak i producentom niepotrzebnych kosztów transportu i umieszczenia zboża na składach. Obniżenie siły konsumcyjnej szerokich mas przez kapitał fikcyjny na wszystkich polach wywiera ów skutek zmniejszania cen, które w handlu zbożowym przypisuje się właśnie interesom terminowym. Mowca przemawia za dalszem rozwinięciem i i możliwie organicznem przystosowaniem instytucyi domów składowych i oznaczenia jakości towaru do stanu austryackiego rolnictwa. Skutkiem zakazu byłoby to, że zboże rumuńskie, bułgarskie i serbskie nie przechodziłoby już przez Wiedeń transito lecz obierałoby inną drogę.

Następne posiedzenie ankiety dzisiaj.

## Sejm węgierski.

(Tel. „Gaz. Nar.")

**Budapeszt** 26 października.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego obradowano nad pismem cesarskiem, dotyczącem rozstrzygnięcia w sprawie kwoty. Wobec kilku mowców opozycyjnych prezydent ministrów Szell wywodzi, iż nigdy nie oświadczył jakoby ugoda austro-węgierska miała wiecznie istnieć w obecnej formie, przeciwnie wyraził przekonanie, że ugoda z Austryą prawdopodobnie jeszcze bardzo długo potrwa, a mianowicie tak długo, dopóki to będzie odpowiadać interesom Węgier. Prezydent ministrów uznaje, że w obecnej ugodzie stało się zupełnie zadość duchowi jak i literze ustawy z r. 1867. Rozstrzygnięcie cesarskie w sprawie wysokości kwoty było zupełnie słuszne i uzasadnione ustawą, gdyż oba parlamenty nie mogły się co do kwoty zgodzić z winy parlamentu austryackiego, który nie chciał wykluczyć obrad ugodowych z obstrukcyi. Nie było więc żadnej nadziei uchwalenia w parlamencie austryackim ustawy ugodowej.

Po mowie Szella izba przyjęła rozstrzygnięcie cesarskie do wiadomości — przeciw głosom partyi niezawisłych i katolickiej partyi ludowej.

Następnie obradowano nad sprawozdaniem ministra honwedów w sprawie udziału dywizyi honwedów w manewrach galicyjskich.

Po mowie ministra Fejervarego, który oświadczył, że chętnie skorzystał ze sposobności, aby honwedzi mogli wziąć udział w większych ćwiczeniach wojskowych, przyjęto sprawozdanie do wiadomości.

**Budapeszt** 26 października.

Komisya prawnicza sejmu ustaliła autentyczne brzmienie projektu ustawy o wcieleniu do ustaw węgierskich oświadczenia arcyksięcia Ferdynanda.

**Budapeszt** d. 26 października.

Gabryel Ugron zamierza z powodów osobistych złożyć mandat i usunąć się od życia politycznego.

**Budapeszt** 26 października.

Podczas wczorajszej rozprawy w sejmie węgierskim nad rozstrzygnięciem w sprawie kwotowej przemawiał także poseł Pichler o wewnętrznej polityce w Austryi.

W odpowiedzi Pichlerowi zabrał głos prezydent ministrów Szell i oświadczył: Pan poseł zauważył, że rozpisanie nowych wyborów do parlamentu w Austryi zostało określone jako ostatnia próba konstytucyjna przywrócenia normalnych stosunków. Kto to powiedział i w jakiej powiedział formie, nie wiem, ja osobiście z tem twierdzeniem się nie solidaryzuję. Na to wtrącił p. Pichler, że to wyrażenie zawarte było w pewnej enuncyacyi ministeryalnej.

Szell odpowiedział, że w enuncyacyi ministeralnej nie było zawarte wcale to wyrażenie ani w takiej formie, ani w tym sensie. Sądzę, że pod tym względem w Austryi nic nie zostało postanowione i że ta kwestya jest otwartą. Następnie rozstrzygnięcie cesarskie co do wysokości kwoty przyjęto.

## Wybory w Austryi.

(Tel. „Gaz. Nar.")

**Wiedeń** 26 października.

Według doniesienia dzienników przyszedł do skutku za zgodą księcia biskupa Brixenu kompromis wyborczy między stronnictwem staroklerykalnem a młodoklerykalnem w południowym Tyrolu, który to kompromis przyznaje z 4 mandatów okręgów położonych poniżej gór Brenner dwa staroklerykalnym a dwa młodoklerykalnym, których przywódcą jest ks. Schoepfer. Bar. di Pauli odstąpił od kandydatury w V kuryi okręgu Brixen-Pusterthal.

**Wiedeń** 26 października.

Według doniesienia dzienników delegaci niemiecko-postępowego stronnictwa i grupy niemiecko konserwatywnej wielkich właścicieli tyrolskich porozumieli się co do następujących punktów: aż do końca roku 1910 obie grupy będą stawiały wspólnych kandydatów przy wyborach do rady państwa i Sejmu. Przy wyborach do Rady państwa każda grupa mianuje 2 kandydatów, przyczem jednak jeden mandat konserwatywny przypada wiernopaństwowym Włochom. Przy wyborach do Sejmu grupa postępowa otrzyma 6 mandatów, grupa konserwatywna 4, przyczem pierwsza jeden mandat zostawi dla Włochów swojego odcienia politycznego, druga zaś grupa również uwzględni Włochów. Zatwierdzenie tego kompromisu pozostawiono zgromadzeniom wyborców obu stronnictw.

## Telegramy i telefonematy.

**Berlin** 26 października.

Wczorajsze pełne posiedzenie Rady związkowej zagaił przewodniczący kanclerz Bülow przemową, w której wspomniał w serdecznych słowach o zasługach Hohenlohego i rzekł, że podnosząc je działa w myśl intencyi cesarza. W końcu prosił o poparcie rady związkowej.

**Bukareszt** 26 października.

Zwołano na 12 listopada sąd przysięgłych celem przeprowadzenia rozprawy przeciw Bułgarom oskarżonym o zamordowanie rumuńskich poddanych.

**Londyn** 26 października.

Urząd wojenny donosi, że Roberts zamyśla wyjechać z Afryki 15 listopada.

**Bordeaux** 26 października.

Przybyli tu członkowie misyi Foureleny.

**Berlin** 26 października.

Cesarstwo przybyli do Berlina.

## Anglia i Transvaal.

(„Tel. Gaz. Nar.")

**Colesberg** 26 października.

Boerzy napadli i obsadzili Filipolis: po kilku dniach jednak Anglicy wypędzili ich stamtąd. Boerzy nie ponieśli strat.

**Haga** 26 października.

Rząd przedłożył izbie na tajnem posiedzeniu poufną depeszę, jaką w roku 1899 wysłał rząd holenderski do Krügera, radząc mu, aby okazał się bardziej skłonnym uczynić zadość życzeniom Anglii, bo w przeciwnym razie nieuniknionym będzie krwawy zatarg; do tej depeszy dodano uwagę, że także rząd niemiecki stoi na tem stanowisku. Odpowiedź Krügera była odmowną w tym sensie, że Krüger okazał się dosyć skłonnym, ale nie może poświęcić niezawisłości ojczyzny.

## W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

**Hongkong** 26 października.

W prowincyi Kwangsi plantacye ryżu nie obrodziły, obawiają się głodu.

**Paryż** 26 października.

Do „Temps" donoszą z Pekinu: Jenerał Junglu odjechał do Lingfu w misyi urzędowej, a mianowicie, aby zażądać od cesarza chińskiego stracenia przywódców bokserów.

**Nowy Jork** 26 października.

Według depeszy z Tientsinu z dnia 24 bm. jenerał Cingszang przybył tam na prośbę Walderseego. Niemcy wysyłają zapasy do Paotingfu, gdyż chcą tam przezimować. Wojska chińskie operują na południe od Tiencinu przeciw bokserom.

**Londyn** 26 października.

Do pism wieczornych donoszą z Szangaju pod dniem 22 bm, że Waldersee wysłał mieszane wojsko do grobowców w Ming.

**Berlin** 26 października.

Urzędowo donoszą z Tsingtau, że 23 bm. przyszło do starcia pomiędzy wojskiem niemieckiem a powstańcami chińskimi. Zdobyto dwie wioski na południe od Kaunej bardzo silnie bronione. Po stronie niemieckiej strat żadnych nie było — straty Chińczyków były znaczne.

**Tientsin** 26 października.

Onegdaj wyruszyła kolumna złożona z 1000 żołnierzy niemieckich, rosyjskich i francuskich z armatami i kawaleryą w celu ochrony kolei Tientsin-Pekin, ponieważ na wschód od Pekinu mieli się usadowić bokserzy.

**Paryż** 26 października.

Poseł francuski w Pekinie Pichon telegrafuje z Pekinu 22 bm: Cierpiałem na febrę i z tego powodu nie mogłem zajmować się sprawami bieżącemi. Podług zdania lekarzy stan mój nie jest zatrważający i mam nadzieję, że wkrótce będę mógł znowu załatwiać osobiście sprawy bieżące.

Konsul francuski w Hankau donosi 23 bm. że jak słychać wydany został edykt cesarski mający na celu ochronę życia misyonarzy włoskich w Szenhi. Edykt czyni urzędników prowincyi odpowiedzialnymi za życie tych misyonarzy. Żołnierze, którzy wystąpią przeciw temu edyktowi, mają być natychmiast ścinani.

Jak donosi konsul francuski z Czifu 23 bm. gubernator w Szantung otrzymał telegram zawiadamiający urzędowo o śmierci Kangyiego, wielkiego sekretarza stanu.

**Berlin** 26 października.

„Biuro Wolfa" donosi: Rząd japoński zaproponował mocarstwom, aby przedwstępnymi rokowaniami pokojowymi, jakoteż ułożeniem warunków co do rozpoczęcia rokowań zajęli się bezpośrednio posłowie obcych mocarstw w Pekinie. Rząd niemiecki zgodził się na tę propozycyę.

**Hongkong** 26 października.

W mieście Linczau rozlepiają bokserowie plakaty podburzające. Wtargnęli też do misyi amerykańskiej i przeszukali papiery, misyi jednak nie zniszczyli.

**Waszyngton** 26 października.

Amerykański poseł w Pekinie Conger upoważniony został do natychmiastowego rozpoczęcia rokowań pokojowych z chińskimi pełnomocnikami, na podstawie punktów na jakie zgodziły się wszystkie mocarstwa.

**Londyn** 26 października.

„Times" donosi, że rosyjsko-chińskiemu bankowi udało się wysłać tylko 300 tysięcy taelsów do Singanfu dla dworu cesarskiego. Natomiast dalszym wysyłkom pieniędzy do Singanfu przeszkodzono.

„Times" donosi z Szangaju: W dobrze poinformowanych kołach panuje przekonanie, że wojskowa sytuacya w okręgu Jangtse jest bardzo krytyczną. Wywożą stamtąd bezustannie znaczne zapasy amunicyi, broni, żywności i pieniędzy na dwór cesarski do Singanfu.

To samo pismo zaznacza pogłoskę krążącą w Szangaju, że Niemcy rozpoczną wkrótce marsz w okolice Jangtse.

**Londyn** 26 października.

Generał Gaselee telegrafował dnia 18 b. m. ze swego obozu: Chcę jutro dojść do Paotingfu, gdzie mam spotkać się z innemi wojskami sprzymierzonemi, które maszerują z Tientsinu. Nie natrafiliśmy dotychczas na żaden opór, bo wojska chińskie cofnęły się. Wystarczającą ilość żywności można dostać za pieniądze, a warunki przewozowe są dobre.

Druga depesza tego generała z Paotingfu z dnia 20 bm. donosi: Wojska mocarstw sprzymierzonych, pozostające pod mojem dowództwem przybyły tu wczoraj.

Dziś porostawiano u bram miasta straże angielskie, niemieckie, francuskie i włoskie.

Wszyscy generałowie wyprawy kazali małym oddziałom przemaszerować przez miasto gdzie też rozbili obóz. Większą część wojsk angielskich na razie zatrzymam przy sobie i zaczekam na dalsze zarządzenia naczelnego wodza hr. Waiderseego.

Mieszkańay po większej części zostali w mieście; środków żywności można tu dostać.

**Tientsin** 26 października.

Rosyanie czynią przygotowania, aby linie kolejowe w Czili oddać Niemcom w zarząd.

## Dział ekonomiczny.

— **Premie od cukru.** (*Tel. Gaz. Nar.*) Paryż 26 października. *Ajencya Havasa* donosi: Jak wiadomo, toczą się obecnie w Paryżu rokowania w sprawie premii cukrowych między delegatami Austro-Węgier, Niemiec i Francyi. Chodzi o osiągnięcie porozumienia w tym kierunku, aby Anglia i inne państwa importujące cukier jako ekwiwalent za zniesienie premij cukrowych zrzekły się wszelkich dodatków kompenzacyjnych już istniejących i nakładania takich dodatków w przyszłości. Należy się spodziewać dojścia do skutku porozumienia między temi trzema mocarstwami, jednakże podane niedawno przez *Kolnische Ztg* szczegóły nie są zgodne z prawdą.

## Wiadomości giełdowe.

**Lwów,** dnia 26 Października 1900.

**Akcye** za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 420·— do 425·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 527·— 534·— Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 5 90·— do 610.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

**Listy zastawne** na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 89·70 do 90·40. 5% z 10% prem, 109·30 do 110·—. 4½% los w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·50 do 99·20. Banku krajowego 4% los. w 5-latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (I. emisya) 91·— do 91·70. 4% los. w 41 latach 92·20 do 92·90. 4% los. w 56 latach 90·10 do 90·80.

**Obligi** za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 95·— do 95·70. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.50 do —·—. Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100·50 do 101·20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 99·— do 99·70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 91·50 do 92·20 za 100 nom.

**Losy.** Losy miasta Krakowa 69·50 do 72·50 Losy miasta Stanisławowa 145·— do —·—.

**Monety.** Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Naleondor od 19·20 do 19·50 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·54·— do 2·57·—. Rubel rosyjski papierowy 2·54.25 do 2.57·25 100 marek niemieckich 118·— do 118·60.

**Wiedeń** d. 26 października. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 653·75, węg. zakładu kredyt. 648·—, Anglobanku 269·—, Unionbanku 529·— Banku dla krajów koronnych. 406·—, Bankvereinu 457·—, Bodencreditu 858·—, Gal. Banku hipot. 590·—, kolei państwow. 652·—, kolei południowej 105·—, tramwaju A. 259·—, B. 255·—, kolei Elbethal 464·50, kolei północnej 6090·, kolei czerniowieckiej 524·—, alpiny 407·—, Rima Muranya 498·—, pragskiego towarz. żel. 1619, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 288·—, oblig. węg. indemniz. 90 90, renta majowa 96·85, austr. renta koronowa 97·75, węg. renta koronowa 90·05, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·35, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½. procent. listy banku krajow. 98·50, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 94·75, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 90·40, 1-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 103·50, marki 117·72, ruble 254·50.

— **Wiedeń** 26 październ. (Tel. *Gaz. Nar.*) Stan banku austro-węgierskiego z d. 23 październ. 1900: banknoty w obiegu 1,437,432.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 11,556.000) — rezerwa kruszcowa: 1,203,987.000 (więcej o 667.000) — portfel wekslowy: 402,579.000 (więcej o 8,304.000) — lombard papierów: 62,587.000 (mniej o 2,970.000) — banknoty wolne od podatków: 99,698.000 (więcej o 1,715.000).

— **Berlin** dn. 26 paźdź. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·90 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 48·40, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 26 paźdź. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·17. Mąka 25·45.

— **Frankfurt** d. 26 paźdz. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 203·30, Kolej państwowa 137·10, Alpiny —·—, Disconto 196·60, Laura 172·90.

## Z rynków towarowych.

**Lwów** d. 26 października (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·90 do 15·30, pszenica gotowa nowa 14 80 do 15·10, żyto gotowe 12·80 do 13·10, żyto gotowe na terminy 12·30 do 12·60, owies obroczny gotowy 11·50 do 12 40, owies na terminy 10·80 do 11·80, jęczmień pastewny 11·10 do 11·60. jęczmień brow 13·20 do 14·40, groch do gotowania 14·60 do 18·20, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·— bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 132·— do 148·—, biała —·— do —·—, tymotka 37·— do 45·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— da —·—, rzepak 26·60 do 27·20, groch pastewny 12·20 do 13·50.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75 na terminy 16 75 do 17·—, warranty —·— do —·—.

**Wiedeń** dnia 26 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·08 do 8·09, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·62 do 7·55, żyto na wiosnę 7·72 do 7·73, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·50 do 7·55, kukurudza na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzes. 0·— do 0·—, na wrzesień-paźdz. 6·45 do 6·50, na maj-czerw. 5·37 do 5·38, owies na kwiecień-maj 5·95 do 5·96, na jesień 5·74 do 5·75, rzepak na wrzesień —·— do —·—, na wrzesień-październik —·— do —·—, na styczeń-luty 1901 —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie silne.
Stan powietrza: Pochmurno.

**Budapeszt** dnia 26 października.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·84 do 7·85, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·30 do 7·31, żyto na kwiecień 7·32 do 7·33 na październik 7·10 do 7·11, owies na kwiec. 5·64 do 5·65, na październik 5·55 do 5·56, kukurudza na sierp. 0·— do 0·—, na paździer. 0·— do 0·—, na maj 1901 5·07 do 5·08, rzepak na wrzesień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę słabe.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: pochmurno, chłodno.

— **Wiedeń** d. 26 październ. Cukier (spokojny 25·— do —·, Nafta galicyjska 39·35 do 41·35, Spirytus 43·— do —·—.

## Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

**60 000** oron wynosi główna wygrana na loteryi inwalidów, które z odtrąceniem 20 procent zostanie **wypłacone gotówką**. Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników, że ciągnienie odbędzie się 10 listopada 1900.

**SOMATOSE**
**(rozpuszczalne białko mięsne)**
jest podług orzeczenia najznakomitszych lekarzy „**dealem preparatu spożywczego**" dla chorych i osłabionych. Wzmacnia nerwy i wyrabia muskuły.
**W aptekach i drogueryach.**

Po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznym bł. p. I. Weissa i dr. A. Weissa, otworzyłem własne Atelier przy ul. Kopernika l. 8, I p.
Z głębokim szacunkiem *Emil Pordes.*

**Kiełbasa zatruta** jest jedynym środkiem skutecznym do tępienia myszy i szczurów.
**Główny skład** **W. CZOPP** **Żółkiewska 2.**

9

# Violetta Merian.

Z francuskiego

napisał

**Augustyn Filon.**

(Ciąg dalszy.)

— Ach ten dzwon! — zajęczała — gdybyś miał bodaj trochę litości, tobyś nie wymagał po biednej chorej kobiecie, aby wytrzymywała te piekielne hałasy.

— Każę zdjąć. Nie będziesz go więcej słyszała... Czy wiesz, że panna Merian przybyła?

— Nie, nie widziałam jej... Dzień dobry pani. Czy to już rzeczywiście pora na śniadanie, Filipie? Nie czuję najmniejszego głodu.

— Powinnabyś przecie zjeść cokolwiek — powiedział książę trochę ironicznie -- uczyń to jednak dla mnie.

Podał jej rękę pomagając powstać.

— Taka jestem zmęczona — westchnęła — śmiertelnie zmęczona!

— Ba, wyglądasz świeżo i kwitnąco jak róża!

— Czy chcesz mnie zgniewać? Ty wiesz bardzo dobrze, że ja nie chcę wyglądać świeżo... Pozostawiam to dla wieśniaczek... i Angielek — dodała z ukośnem spojrzeniem na Violettę.

— Ach tyle światła! — zawołała wchodząc do jadalni — To nieznośne słońce!

Charles rzucił się do okien, zapuszczając prawie równocześnie wszystkie rulety.

Nella usiadła w najgłębszym cieniu, wskazawszy Violecie z zimnym uśmiechem miejsce obok Magdaleny.

Przy pierwszem daniu, skrzyżowała obojętnie ręce na piersiach i oparła się z pogardą o krzesło; widząc jednak, że to przechodzi bez wrażenia i nikt jej nie zmusza, skinęła nieznacznie na służącego, nabierając sporo na talerz. Jedząc narzekała nieustannie na niewygodne urządzenie domu, które nazwała starą szkaradną baraką, bez żadnego szyku... Toż to prawdziwa nędza, o jakiej nikt nie ma pojęcia. Jak mógł się ośmielić ten niegodziwy ajent nastręczyć im podobną budę jarmarczną, w której wie można nikogo przyjąć!

— Czy są tu jakie sklepy? — zapytała nareszcie.

— Sklepy są wszędzie — odpowiedział książę z roztargnieniem.

— To muszę się w nich po objedzie rozejrzeć, jeśli mi siły nie zabraknie. Wezmę z sobą małą... Może i pani z nami wyjdziesz?

— Ja? — powtórzyła Violetta z wahaniem.

— Tak, ale czy masz się w co ubrać?... Ja myślę, jaką inną suknię?

— Nie pani, niestety, nie mam innej.

— Zresztą, to nic nie szkodzi. Mam masę sukień, prawie nie noszonych. Alfonsyna moja pokojowa zna się na krawiectwie i potrafii przystosować jedną z nich dla pani.

— Ubrać się w suknię noszoną przez Marinellę!...

Violetta milczała, lecz Filip zwrócił się żywo do Nelli.

— Nie zechcesz przecież narzucać pannie Merian ubierania się w twoje przenoszone suknie? To wcale nie wypada!

Usta Nelli zadrzały oburzeniem. Wyzywająco popatrzyła na księcia i guwernantkę.

— Nie wypada! — zawołała — Ciekawa jestem, dlaczego niewypada?

— Bo suknie te byłyby bez wątpienia nadto drogie i nie odpowiednie dla stanowiska, jakie zajmuję.

Odpowiedź ta uspokoiła Nellę. Filip odwrócił się oglądając obrazy. Zresztą śniadanie było ukończone i wszyscy się rozeszli.

Po obiedzie podarła Violetta trzeci najmniej udały koncept listu do siostry Agnieszki, próbowała bowiem opisać całe obecne otoczenie i w ten sposób zapoznać ją z niemożliwą i smutną sytuacyą, która napełniała ją samą żalem i wstydem, a kiedy i ta próba zawiodła, udała się z Magdaleną do ogrodu.

Mała zaprowadziła ją do pięknego okrągłego miejsca, wysypanego piaskiem oddalonego zaledwie parę kroków od morza. Zbliżający się wieczór, złagodził znacznie dzienne blaski; niebieskawe mgły siniały w oddali. Wiatr ustał zupełnie, a małe podłużne jachciki z białymi żaglami, spoczywały obecnie nieruchomo, jak uwięzione duże białe ptactwo. Fale szemrały cicho.

Niezadługo ukazał się książę de Navarrins, zbliżający się do nich z poważną niemal smutną miną. Nic nie znamionowało w nim rozpieszczonego ulubieńca szczęścia i mody. Twarz miał podłużną smagłą o wyraźnych, markowanych rysach; ciemno niebieskie oczy spoglądały poważnie, bystro. Czarny wijący się nieco włos otaczał szerokie, rozumne czoło. Wysokiego wzrostu, poruszał się w pewnym rodzajem naturalnej, wrodzonej mu godności. W rysach jego twarzy i postawie nie było cienia owych błyskotliwych ruchów zwykłego salonowca, chociaż chwilowy błysk oczu, zdradzał niekiedy silną, ale trzymaną na wodzy namiętność temperamentu.

Usiadł przy małej, pytając grzecznie Wiolettę: — Czy pani dym nie szkodzi?

— O nie, bynajmniej.

(C. d. n.)


**DROBNE OGŁOSZENIA**
po 1 ct. od wyrazu.

**LATARNIE** powozowe para od złr. 5·— do złr. 15·—, Latarnie gospodarskie na naftę lub oliwę od 1·— do 3·— złr., Latarki ręczne od ct. 50 do zł. 3·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia Tarnopol plac Sobieskiego.

**Bulion**
świeży, para gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr 5·—, 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn

**Wianki,** bukiety i inne wspaniałe ozdoby salonów w olbrzymim wyborze tanio, J. STACHIEWICZ Lwów, Teatralna 8. Wysyłki odwrotnie.

**Biuro nauczycielskie** Mme Allement, Kopernika 22, poleca nauczycielki do udzielania lekcyi we Lwowie oraz na prowincyę do klas wyższych i niższych, również bardzo dobre bony polki z krawieczyzną.

**WINA** prawdziwe węgierskie pochodzące z dóbr i piwnic kapituły biskupiej w Vacz (Waców) koło Pesztu, 5-cio kilowa skrzynka zawierająca najlepsze gatunki WIN we flaszkach za zaliczką na próbę 6 kor. 40 hal.
KALAFIORY 5 kilo 3 kor. 60 hal.
WINA w beczkach mają ceny specyalne.
Korespondencya po polsku.
Zygmunt Szczepanowski
dom eksportowy i komisowy
w Budapeszcie VIII, Nap-utcza 13
6899 (dom własny).

**Materye wełniane**, gładkie i deseniowe kolorowe i czarne, polecają najtaniej F. KORNECKI i Sp. Lwów pasaż Hausmanna. 264

W koncesyonowanej szkole śpiewu Ady Dąbrowskiej dyplomowanej uczennicy pp. Pashalis Souvestrów w Dreźnie, kurs nauki śpiewu solowego rozpoczęty. Chorążczyzna 10. 673

**WINO** 1892 WŁASNEGO CHOWU
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent
Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Gollitsch przy Gonobitz, Styryi.

**70 ct.** pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** Lwów Batorego 2 — Filia, ulica Zielona l. 4 — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości.

**Zarząd ogrodów**
**Zdzisława hr. Tarnowskiego**
w Dzikowie poczta Tarnobrzeg
6876 rozpoczął sprzedaż
szlachetnych
**DRZEWEK owocowych.**
*Cenniki darmo i opłatnie.*

**PARASOLE**
męskie, damskie i dziecinne
od 1 złr. 50 ct. do 10 złr.
Entoutcas od deszczu, kolorowe, osarne i szkockie od 3·50: system nie wywrotny prawdziwe Paragon towar świeży — ceny fabryczne. 6875
**Górski i Szydłowski**
Lwów plac Maryacki 8.

**Wieńce grobowe**
Metalowe od 1 zł. na każdą cenę wyżej za sztukę.
Paciorkowe od 1 zł do 15 zł. za sztukę.
Sztuczne z kwiatów trwałych od 1 zł. i wyżej.
Zasuszane od 50 ct. do 5 zł. za sztukę.
Świeże na każdą cenę. 6898
Szarfy do wieńców z napisami i bez
Poleca w największym wyborze
**Zygmunt Mękarski.**
Handel nasion i kwiatów
we Lwowie plac Halicki 1.

**„Mody paryskie“**
najtańsze i najpiękniejsze wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krojów, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct., (1 kor. 80 hal.) rocznie 3 zł. 60 ct. Obecnie drukują „*Mody paryskie*“ przystępnie bardzo ułożoną Naukę kroju sukien i bielizny. Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi „*Mód paryskich*“ Lwów, ulica Akademicka nr. 10. 6890
Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

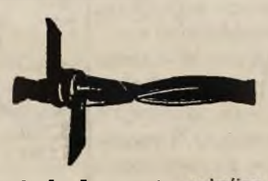

**Drut kolczasty** podwójny, cynkowany, z kolcami co 12 cm. 100 metrów złr. 3·50, z kolcami co 6 cm. 100 metrów złr. 4·—. Siatka druciana kolorowa do okien 1 mt. kw. złr. 1·—. Łopaty do drenowania i szufle po złr. 1·—. Ławki ogrodowe do składania po złr. 6·—. Krzesła złr. 2·20. Narzędzia ogrodnicze w komplecie: Hydronety. Nożyce do szpalerów złr 2·60, angielskie złr. 3·50, łopaty, grabie, motyki, grabie itp. — poleca
**ANTONI HALSKI**
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na p. 1

**Słabość męską**
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 2684
**Ochrona własna**
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr,
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Dla kaszlących i zakatarzonych
**Kaiser'a**
**piersiowe bonbony**
pewne działanie 2650 notaryalnie jest udowodnione świadectwami. Jedyny to dowód jak skuteczne są one przy kaszlu, chrypce, katarze i zaflegmieniu. Pakiet 20 i 40 hl. We Lwowie u Z Kuckera apt. P. Mikolascha i Sp. drogueryą, Z. Zadurowicz i Sp., J. Beiser apt. — O. Winkler i Syn, w Kołomyi E. Stenzler apt., w Brzeżanach W Nahlik i A. Durst apt. w Bobrce Gegeler, w Wiśmiowczyku Z. Landes apt. w Stanisławowie dr. A. Beil. 6886

**AVIS!**
Już za kilka dni wyjdą urzędowe prospekta
najlepszej
**Loteryi na świecie.**
Ponieważ dotąd żadna inna loterya tak wielkich szans wygranych nie dawała i nie notowała tak wielkiej liczby wygranej, jest do przewidzenia, że losy, które posiadają największą gwarancyę, zostaną wcześnie przed ciągnieniem rozkupione. — Jest zatem polecenia godne prospekty na czas zamówić, które na żądanie gratis i franco dostarczone będą. — Na mocy tego prospektu będą wpływające zgłoszenia jak naspieszniej wykonywane. — Zamówienia z dokładnym i czytelnym adresem nadsełać pod: „AMTLICHER PROSPEKT“ an Haasenstein & Vogler in Wien. 6892

**J. Kapralik** Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

**Wodociągi.**
(Specyalny Oddział Fabryki maszyn „Perkun“). Doborowa jakość materyału. Doświadczeny i liczny personal a więc szybkie wykończenie. Pierwszorzędne referencye. W miarę umowy na spłaty na dłuższy czas gwarancya. Bezpłatne kosztorysy. Ceny niskie.
**Biuro informacyjne: Kopernika 18.**

**L. Lusera plaster dla turystów.**
Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.
GŁÓWNY SKŁAD:
**L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.**
Żądać trzeba **Lusera** plaster dla turystów po 60 ct.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Do nabycia w aptekach we Lwowie A. Ehrbara, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego. P. Mikolascha, J. Wewiórskiego; w Tarnopolu L. Fleischman, J. Krzyżanowski; w Czortkowie L. Noss; w Jaśle R. Palch; w Kołomyi L. E. Stenzl; w Przemyślu W. Mańkowski; w Rzeszowie A. Karpiński; w Samborze J. Lepiankiewicz; w Czerniowcach Grabowicz i Herold. 4428

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych
**Zassów pod Czarną**
6893 poleca do kultur jesiennych:
sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące po cenach najniższych.
Katalogi opłatnie.

**Wielka loterya złota i srebra wojskowych inwalidów.** Przedostatni tydzień
Główna wygrana **60.000** koron
gotówką z potrąceniem 20%.
Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonasz, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lilien

C. i k. nadworny dostawca
**R. DITMAR**
WE LWOWIE.
Największy wybór wszelkiego rodzaju
**LATARŃ grobowych** 4851
blaszanych, cynkowych i kutych po najumiarkowańszych cenach,
również
KULE kolorowe i ŚWIECE niskie
w stanioli do oświetlania grobów.

Dra Brehmera
światowo-sławne 4330
**Sanatorium dla chorych na płuca**
Görbersdorf, Śląsk.
Zarząd rozsyła prospekty gratis.

*P. T. Właścicieli dóbr*

którzy w roku 1901 mają zamiar przeprowadzić na swoich gruntach prace melioracyjne za pośrednictwem naszej instytucyi, upraszamy o łaskawe, wczesne zgłoszenia robót już teraz, albowiem z powodu licznie napływających zamówień — późniejsze zgłoszenia jedynie w miarę zapasu rur i wolnych robotników moglibyśmy uwzględniać.

Zgłoszenie robót już w bieżącym roku ma jeszcze i tę dogodność, że potrzebne zdjęcia terenu mogłyby przed nastaniem mrozów być uskutecznione a projekta w zimowych miesiącach opracowane, tak, by już wczesną wiosną prace rozpocząć można.

Również potrzebną ilość rur moglibyśmy przez zimę na miejsce pracy dostarczyć a z powodu tańszych w tym czasie furmanek, dostawa ich daleko mniejsze za sobą pociągnęłaby koszta.

**Oddział melioracyjny**
**Lwowskiej Filii Banku Galicyjskiego**
dla handlu i przemysłu we Lwowie.

**MEIDINGEROWSKIE PIECE HEIMA**
przez wynalazcę prof. dra MEIDINGERA wyłącznie upoważniona fabryka
**H. HEIM,** c. i k. nadworny dostawca
w Wiedniu — Döbling, w Wiedniu, I., Kohlmarkt 7,
w Budapeszcie, Thonethof — w Pradze, Hybernergasse 7.
Patenty we wszystkich państwach. Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.
**Najznakomitsze piece do utrzymywania ciągłego ognia,**
do utrzymywania ognia o takiej temperaturze jakiej potrzeba i do wentylowania.

Dla mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.
Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.
**MEIDINGEROWSKIE PIECE HEIMA**
Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca.
MEIDINGER-OFEN H. HEIM
**HEIMA PIECE „HESTIA“**
Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i żużli.
HEIMA kominy do ogni trwałych dymożercze
Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo. 3854
**Kaloryfery** trawiące dym. | **Centralne opalania** wszelkich systemów.
**Suszarnie** na cele przemysłowe i gospodarczo-rolnicze.
Prospekta i cenniki darmo i opłatnie. G. N. 27|10.

Wszelkie kupony
i
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
**KANTOR WYMIANY**
c. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

**Wzory anonsów**
dla wszystkich gałęzi przemysłu i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników, pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów Rudolf Mosse, Wiedeń I. Seilerstätte 2.


Tłumaczenie. 6902

**Bank austryacko-węgierski.**

## XXIII. zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia BANKU AUSTRYACKO-WĘGIERSKIEGO

odbędzie się w miesiącu lutym 1901 r.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania *), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się aby najpóźniej do piątku 30 listopada 1900 dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1900 datowanych akcyi Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowemi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego we Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych we Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, 24. października 1900.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

*Biliński*
gubernator.

*Wisenburg*
generalny radca.

*Pranger*
generalny sekretarz.

*) Artykuł 14 statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika a w obradach i rozstrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Gdy akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten mocen jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony)


**Na sezon!** otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych: **Rogóżki kokosowe,** szczotkowe i plecione w różnych wielkościach. **Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe** w kilku szerokościach. **Prześcioółki z Linoleum, Prześcioółki ceratowe** w różnych deseniach i rozmiarach. **Maty japońskie** na ściany i przed łóżka. **Ceraty na stoły i meble** wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze poleca
**FRIEDRICH & BEACOCK**
Lwów, ulica Hetmańska 4, obok cukierni W-go Grossa.


Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.